Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 30·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 224. Kraków. Wtorek dnia 2 Października 1900. Rok VIII.

NIE ZNIWECZYĆ — LECZ ZMIENIĆ!

Koło sejmowe zbiera się we Lwowie dla uchwalenia reorganizacji komitetu centralnego, mającego pokierować akcją wyborczą. Określmy stanowisko nasze wobec sprawy, o którą idzie.

Koło sejmowe jest organizacją wszystkich polskich stronnictw sejmowych dla obrony interesów narodowych i zgodnego w obronie tych interesów działania. Racją bytu Koła sejmowego jest okoliczność, że w Sejmie zasiada, jakkolwiek w znacznej mniejszości, reprezentacja innego narodu, pobratymczego wprawdzie, lecz nie bez naszej winy niechętnie dla nas usposobionego. Zadaniem Koła sejmowego jest nadto utrzymywanie solidarności pomiędzy polską reprezentacją parlamentarną, dla tem skuteczniejszego przeprowadzenia żądań kraju i zaspokojenia jego potrzeb.

Dla obrony narodowego stanu wobec Rusinów, podczas każdorazowej akcji wyborczej, — utworzony też został z ramienia Koła sejmowego centralny Komitet wyborczy. Miał on czuwać, aby podczas wyborów w żadnym okręgu nie został narażony na szwank nasz narodowy interes.

Instytucji Komitetu centralnego w ten sposób pojętej niczby zarzucić nie można było, gdyby nie to, że w praktyce rzecz wyglądała inaczej. Komitet centralny począł się mieszać i do okręgów, w których występowali wyłącznie narodowo-polscy kandydaci, — korzystając zaś z przewagi, jaką mieli w komitecie konserwatyści, począł forsować wszędzie "per fas et nefas" wyłącznie konserwatywnych kandydatów przeciwko kandydatom demokratycznym. Część wyborców musiała być tem silnie rozgoryczona, wypowiedziała Komitetowi posłuszeństwo i rozpoczęła przeciw niemu agitację. Gdy zaś równocześnie statuty Koła polskiego w Wiedniu ponad istotną potrzebę krępowały indywidualizm jednostek, — zerwała się burza. Zamęt ukoronowany został tem, że podczas gdy Komitet centralny dla salwowania swojej opinji i zadokumentowania swej bezstronności poparł wyjątkowo w mieście Krakowie przy ostatnich wyborach demokratyczną kandydaturę, zlekceważyła jego powagę sama partja konserwatywna, wysuwając na własną rękę własnego kandydata wbrew Komitetowi centralnemu.

Tymczasem z biegiem czasu mogło było niemało wzrosnąć znaczenie Komitetu centralnego; prócz Rusinów we wschodniej części kraju, poczęły w zachodniej podnosić głowę daleko niebezpieczniejsze dla naszej narodowej przyszłości i naszego narodowego interesu żywioły. Międzynarodowa socjalna-demokracja wystąpiła do walki o mandaty, wspierana namiętnie przez zsolidaryzowane żydostwo.

Komitet centralny zamykał tymczasem oczy na niebezpieczeństwo i oddawał się słodkim złudzeniom, że piąte kurje w Galicji będą wysyłały takich posłów, którzy będą książętami z krwi a urzędnikami z przekonań. Co do żydów zaś, tych stale uważał Komitet centralny za typowo narodowych kandydatów i popierał ich nawet przeciwko polskim i chrześcijańskim kandydatom. Kiedy prezydjum komitetu przedwyborczego dla zachodniej Galicji posunęło się aż do przekupstw, aby torować drogę śmiesznej książęcej kandydaturze w piątej kurji przeciwko kandydaturze międzynarodowca, miarka cierpliwości ogółu przebrała się. Polecenie Komitetu centralnego stawało się raczej zabójstwem niż poparciem dla niezależnej kandydatury.

Zrozumiawszy to, Koło sejmowe postanowiło przystąpić do reformy Komitetu centralnego; jak się ta reforma powiedzie, przyszłość okaże. Z zastrzeżeniem prawa krytyki i swobody zdania, nie myślimy tej reformie stawiać przeszkód i gotowiśmy uznać powagę zreformowanego Komitetu centralnego, jeżeli ten komitet nie zapomni, że jego jedynym obowiązkiem jest czuwać nad narodowym charakterem akcji wyborczej a unikać jak najbardziej stanowczo wszelkiego zabarwienia partyjnego. Z chwilą, w którejby ten komitet na nowo przybrał cechę partyjną, zapowiadamy z góry, że będziemy go najbezwzględniej zwalczać.

Jako pierwsze zadanie komitetu uważamy bezwzględne zwalczanie kandydatur niemających charakteru narodowego, a więc międzynarodowych, żydowskich i niektórych ruskich. Można oczekiwać, że komitet postawi sobie nadto za cel zwalczanie tych kandydatów, którzy zadeklarują się jako przeciwnicy solidarności Koła polskiego w Wiedniu, uważając, że te kandydatury z narodowego punktu widzenia są niebezpieczne.

Tak jak przy poprzednich wyborach, stoimy i dzisiaj na stanowisku, że zasada solidarności posłów polskich w Wiedniu jest zasadą zbawienną, wskazaną przez najprostszy polityczny rozsądek. Solidarność da się jednak tylko wtedy utrzymać, jeżeli opierać się będzie na szeregu dobrowolnych kompromisów pomiędzy zobowiązującemi się do niej partjami. Dzisiejszy statut Koła polskiego wydaje jednak partje zostające w mniejszości na łup większości, w której na podstawie dotychczasowego systemu wyborczego rej wodzą panowie z większej własności. Jest naszem najgłębszem przekonaniem, że gdyby przypadkiem posłowie z miast i gmin wiejskich osiągnęli większość w Kole polskiem, wówczas panowie więksi właściciele, podobnie jak krakowscy konserwatyści, którzy odmówili posłuszeństwa Komitetowi Centralnemu, gdy zalecał kandydatury demokratyczne, nie wahaliby się ani chwili pójść za przykładem Lewakowskich, Stapińskich i Stojałowskich i pierwsi daliby hasło do secesji. Nie będziemy im z tego robić kryminału; przebaczymyim to chętniej niż secesjonistom dzisiejszym: owszem, uważamy nawet, że będzie musiało prędzej czy później dojść do tego, że obok demokratycznego solidarnego Koła polskiego utworzy się sprzymierzony z nim i spokrewniony klub szlachty polskiej.

Jest to muzyka przyszłości. Dzisiejszy stan rzeczy jest jednak niemożliwy. Trzy partje polskie w parlamencie nie mają najmniejszego sensu; najsmutniejszem zaś i najbezrozumniejszem jest to, że w każdej z tych trzech partyj są przedstawiciele polskiego ludu wiejskiego, niczem pomiędzy sobą nie różniący się, chyba tylko osobami przywódców. Wobec tego trudno nie zgodzić się na przyjęcie zasady, że ten kto popiera to rozdwojenie przedstawicieli ludowych i żywiołów demokratycznych dla osobistych animozyj, czy ambicyj, ten działa na szkodę interesu narodowego. Dlatego gotowi jesteśmy uznać za hasło tegorocznych wyborów, solidarność posłów polskich w Wiedniu — w ramach jedynie tej solidarności dążyć: 1) do zmiany statutu Koła dla upewnienia równomiernego wpływu stronnictwa na politykę Koła; 2) do uzyskania większości w Kole dla posłów reprezentujących miasta, gminy wiejskie i ogół wyborców.

Nie należeliśmy do zwolenników i przyjaciół ustępującego Koła polskiego, przeciwnie zwalczaliśmy zawsze jak najbardziej stanowczo jego złą, zgubną, mało narodową i pozbawioną godności politykę. Tem śmielej jednak powtarzamy, że w utrzymaniu absolutnej solidarności posłów polskich z miast, gmin wiejskich i okręgów powszechnego głosowania, widzimy jedynie drogę ku lepszemu i postulat narodowy chwili bieżącej. Nie Koło polskie, jako takie zwalczaliśmy, ale ludzi, którzy w tem Kole rej wodzili i którzy je ku przepaści wiedli. Hasłem więc wyborczem musi być dla nas dzisiaj nie zniweczenie, lecz zmienienie Koła polskiego. W tym też duchu rozwijać się będzie wyborcza agitacja polskich antysemitów.

Po zjeździe w Pradze.

Dzień św. Wacława 1900 roku zapisać należy jako dziejową, historyczną chwilę na jasnej karcie dziejów obudwu słowiańskich ludów: Polaków i Czechów. W szeregu szczegółowych sprawozdań przedstawiliśmy przebieg tych doniosłych obrad, obecnie chcemy dać wyraz jednemu głównemu wrażeniu i uczuciu:

Oto rękodzielnicy i rzemieślnicy polscy, którzy przybyli do Pragi, aby zamanifestować poczucie słowiańskiego braterstwa, a znaleźli tam bratnie dłonie i szczere serca, powiozą do kraju dobrą nowinę, że lud czeski: silny w sobie i świadomy, utorował już w znacznej części drogę do celu zjednoczonej pracy ekonomicznej ludów słowiańskich w Austrji, że rzemieślnictwo czeskie, pełne patrjotycznego zapału dla idei słowiańskiej, jest wielką, karną armją, która i sama za siebie walczyć i sprzymierzeńców swoich każdej chwili wspierać gotowa.

Przywiozą nasi polscy delegaci do kraju dobrą nowinę o tych siłach duchowych narodu, zrodzonych w prawdziwym patrjotyzmie i gorącem przywiązaniu do wszystkiego, co własne i rodzime, o tem czynnem wyznawaniu i ukochaniu narodowej odrębności, która broni ducha czeskiego przed wszelkim obcym żywiołem, żydem, lub Niemcem, o zdumiewających wynikach pracy i organizacji w myśl szczerze wyznawanych prawd i ideałów. Powiedzą polscy delegaci naszemu biednemu mieszczaństwu, że kłamią ci wszyscy, co prawią mu o „niebezpieczeństwach sojuszu z Czechami“, że zdradzają je ludzie, co wpajają w to mieszczaństwo fałszywą dumę odrębności, która rzuca galicyjskie rękodzielnictwo w objęcia żydowskiego wyzysku, a kraj pogrąża w bagno tandety i partactwa.

Bo Czesi są narodem surowej, świadomej, nieustannej pracy! To lud, na który nam Polakom patrzeć ciągle i naśladować go we wszystkiem. Ich zdobycze — to dla nas otucha... Wszak sami się jęli czynu i sami zbudowali swój gmach, oni — kiedy my, rozpoczynając pracę nad naszem politycznem i ekonomicznem podźwignięciem, stoimy odrazu na utartej drodze i mamy odrazu potężnego sprzymierzeńca w czeskim ludzie.

Sprzymierzeniec to szczery i oddany nam całem sercem od chwili, gdy zrozumiał, że lud polski i społeczeństwo polskie to coś zupełnie innego, niż Koło polskie — że dążenia polskiego stanu rzemieślniczego i polskiej inteligencji rozbiegły się już dawno z dążeniami „automatu potrzeb państwowych“. Społeczeństwo nasze przeciera oczy — widzi, gdzie jego przyszłość, a widzi to w chwili, gdy upadek moralny i nędza ekonomiczna bezlitośnie wysuszyły jego duszę i ciało.

Ale jeszcze czas, jeszcze bije tętno życia... Przeciw żydowsko-niemieckiej truciźnie, którą nam zastrzyknięto w żyły, mamy odtrutkę: szczerze, wiernie i godnie pojętą słowiańską ideę.

Delegaci polscy, wróciwszy z Pragi, stwierdzą tę prawdę; przekonali się naocznie, że bez braterstwa ze Słowianami w Austrji nie postąpimy ani krok naprzód, i że zapoznanie tej rzeczywistości w tej ważnej chwili życia politycznego w Austrji, wydałoby nas na łup coraz straszniejszego zamętu pojęć, coraz groźniejszej przeciw narodowej agitacji socjalnych demokratów i żydów, coraz bezwstydniejszego łupiestwa politycznych praw przez stańczyków i coraz nowych oszustw zbankrutowanych moralnie galicyjskich liberałów.

W idei słowiańskiej ratunek i ostoja dla naszych narodowych świętości; w idei ekonomicznego pobratania polskiego i czeskiego mieszczaństwa nadzieja dźwignięcia z upadku naszych polskich miast.

Najważniejszą uchwałą zjazdu jest z entuzjazmem przez Polaków i Czechów przyjęty wniosek posła Horzicy. urządzenia słowiańskiej wystawy w Krakowie,

w której wezmą udział wszystkie ludy słowiańskie w Austrji. Wystawa ta będzie zbliżeniem się ludów w ich pracy i produkcji, stanie się początkiem praktycznych wyników słowiańskiego sojuszu. Oby ta wystawa przyszła do skutku; będzie to wystawa poważna, bez pałaców wodnych i świetlnych wodotrysków, za to będzie wystawą owoców pracy, dowodem postępu, świadectwem czynów i zdobyczy ekonomicznych.

Byłaby to nowa sposobność zacieśnienia naszych węzłów duchowych, utrwalenia naszej przyjaźni w obliczu świata całego, który głośnym poklaskiem powita wznoszący się w górę słowiański sztandar, jako znak bojowy, przeciw znienawidzonemu na całym globie ziemskim duchowi germanizmu.

TRUTNIE NIEMIECCY
w Trutnowie.

WIEDEŃ 1 października.

(*—r.*) Na odbytym wczoraj wiecu przewódców stronnictwa niemieckich postępowców w Trutnowie w Czechach, stronnictwo to przemówiło po narodowcach niemieckich rezolucjami jednomyślnie przyjętemi, objawiając tym sposobem „urbi et orbi“ swoje żądania, oznajmiając do czego dąży. Ustęp uchwalonej rezolucji, wniesiony przez dra Schückera i jedynie dla nas ważny, zgadza się zasadniczo z wywodami p. Jaworskiego i jego zasadniczem dążeniem. Czytamy bowiem w nim słowa, jakoby wyjęte z ust byłego prezesa Koła polskiego. Oto: Gruntowne i prędkie uzdrowienie niepoczesnych stosunków, które od więcej niż trzech lat ubezwładniają polityczne i gospodarcze życie naszej Ojczyzny... jest dla państwa i wszystkich jego narodów bezwarunkową koniecznością. Każde przedłużenie przesilenia... przynosi coraz większą szkodę państwu... Trwałe uzdrowienie naszych państwowych stosunków jest tylko możliwe, jeśli usiłowaniom, skierowanym przeciwko jedności państwowej, konstytucji (p. Jaworski dodaje: i parlamentowi, zdanemu na łaskę wyższej instancji, t. j. Izby panów, opierającemu się na niesprawiedliwym na korzyść Niemców rozdziale mandatów poselskich, a wybieranemu na podstawie tak zwanego zastępstwa interesów), odjęte zostaną wszelkie widoki urzeczywistnienia. Gdybyśmy nie wiedzieli, że to mówi dr Schücker, dalipan można by przypuszczać, że to uczuciowo-patetyczny głos ze Skwarzawy, który niedawno temu miał kilkunastu zgromadzonych wyborców z większej posiadłości tego ustronia czerwono-ruskiego—poruszyć aż do łez.

Posłuchajmy jednak teraz, co rzeczona rezolucja niemieckich postępowców uważa za „podstawowy warunek“ („Grundbedingung“) wskrzeszenia uporządkowanych stosunków w państwie. „Przedewszystkiem — powiada rezolucja — prawne ustanowienie niemieckiego języka państwowego i pośredniczącego, jako też przeprowadzenie narodowego odgraniczenia i narodowego podziału całej administracji w Czechach“. Nim p. Jaworski dokonał wielkiego politycznego czynu: rozbicia prawicy, mawiali Niemcy skromnie i nieśmiało tylko o „niemieckim języku pośredniczącym“, dziś z butą mówią nawet umiarkowańsze niemieckie stronnictwa „przedewszystkiem“, jako o „podstawowym warunku“ o „niemieckim języku państwowym“. Zróbmy z tego zwierciadło dla polityki skwarzawskiej, ażeby i prostaczkowie na duchu mogli ujrzeć, dokąd zajedziemy na „szymlu“ potrzeb państwowych, do których się dziś już zaliczają najdziwaczniejsze pomysły i najszkodliwsze próby każdoczesnego rządu, jak gdyby dla naszych półgłowych polityków, obok papieskiej, istniała jeszcze osobna nieomylność ministerjalna.

Wyborcy galicyjscy, jako obywatele kraju, obowiązani są uważnie baczyć nie tylko na to, co płaczliwym tonem wygłasza p. Jaworski, lecz w szczególności na to, do czego dążą Niemcy, z którymi niektórzy z naszych politykarzów o zmiękczonym mózgu lub ramieniu chcieliby nas łączyć i sprzymierzać.

Awanturnicza polityka.

Nie niemiecka dyplomacja, która chyba nie grzeszy brakiem roztropności, nie, ale zuchwałość i awanturnicze usposobienie „namiestnika Bożego“ popchnęło państwo niemieckie do awantury, której końca nikt dzisiaj przewidzieć nie umie. Prawda, że Niemcy zamordowaniem Kettelera uczuły się dotknięte, i nie ulega żadnej wątpliwości, że mają one prawo domagać się zadośćuczynienia, odpowiadającego wielkości zbrodni, śmiesznem jednak jest żądanie, aby najdumniejsze głowy chińskiego państwa dobrowolnie skłoniły się przed toporem kata. Sam Wilhelm musiał przecie wiedzieć, że arogancka pretensja jego do cesarzowej i do księcia Tuana, sformułowana krótko: Pozwólcie łaskawie, że was powiesimy — wywoła tylko energiczny opór i zażartą walkę, której nie dorósł może Waldersee. Pożałuje teraz naśladowca Kortezów, Pizarrów i Beniowskich, że nie zdołał zdobyć się na zimną krew, okazaną w tej sprawie przez Amerykanów i Rosjan, ostudzić swe delfickie zapały i obniżyć je do poziomu materjalnych interesów i militarnej „Leistungsfähigkeit“.

Cóż właściwie wywołało prześladowanie cudzoziemców, wypędzenie misjonarzy, wymordowanie chińskich Chrześcijan, zamordowanie Kettelera i japońskiego sekretarza, a w końcu oblężenie obcych poselstw w Pekinie? Cały szereg zbrodni, spełnionych przez europejskie państwa, które należy uważać za ciężkie przekroczenia prawa międzynarodowego w stosunku do Chin. Skorzystano z faktu, że Chińczyk pogardza wojną, aby zagrabić całe szmaty kraju, przejść do porządku dziennego nad najprymitywniejszemi pojęciami o narodowej własności i jakby dla drwin zażądać jeszcze od Chin ratyfikacji dokonanych rabunków! A gdyby tak chińska lub japońska flota zajęła Hamburg dlatego, że w bójce zabili Niemcy jakiego lamę lub bonzę? Coby np. powiedziano, gdyby w Berlinie „unter den Linden“, albo w „Venedig in Wien“, jaki uczony brahmin zaczął wykładać religję Konfucjusza? Pierwszy lepszy policjant wziąłby go za kołnierz, a sąd skazałby go na parę tygodni aresztu za zakłócenie porządku publicznego. Po odsiedzeniu kary odszupasowanoby go naturalnie do granicy! Tak bez wątpienia stałoby się w humanitarnej i ucywilizowanej Europie!

Natomiast w Chinach, w kraju najstarszej w świecie cywilizacji, działają Europejczycy według wprost przeciwnych zasad. Clergymeny i popi rosyjscy tak długo przekonywali Chińczyków o świętości i nieomylności Wiktorji i białego cara, aferzyści tak gruntownie łupili ze skóry i eksploatowali niesłychanie cierpliwych żółtoskórców, aż arogancja i czelność przeszły wszelkie granice i wyczerpały do dna pokorę chińską. Wtedy utworzyły się tajne związki, mające na celu ochronę narodowości i religji ojczystej. Dlaczegóżby książę Tuan miał być gorszym od Arminiusa lub Jahna, a bandy bokserskie od raubschützów Lützowa w kampanji napoleońskiej?

Jeśli naruszono prawo narodów, to początek i przykład dała Europa z Niemcami na czele. Chińczycy znajdowali się w stanie rozpaczliwym i musieli bronić swego mienia i życia. Obronę przekształcili później w otwartą wojnę, a przyszłość dopiero okaże, czy owa mniejwartościowość militarna Chińczyków nie okaże się marną iluzją.

Choćby nawet udało się Walderseemu, namiestnikowi „namiestnika Bożego“ zgnieść zbuntowane tłumy, to jednak żołdactwo pruskie nie doczeka się chwili, w którejby mogło postawić u wylotu swych karabinów księcia Tuana; Chińczyk potrafi sobie sam zadać śmierć z tą samą obojętnością, jaką napotykamy u starożytnych Rzymian.

A gdyby tak przypadkiem rzeczy przybrały inny obrót, gdy Niemcy zobaczyły się nagle izolowane, pozostawione samym sobie! Tożto byłby blamaż, niewidziany w dziewietnastym wieku! Anglja waha się jeszcze i namyśla, czy ma zażądać zapłaty od Niemiec za swe poparcie, czy też oczekiwać stosowniejszej pory. Ameryka i Rosja wycofują już swoje wojska. Niemcy nie

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

5) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

— Cóż dało powód do tego przypuszczenia?... Nihiliści nie odważyliby się zdradzić swoich zamysłów.

— Oto, jak się rzecz miała... było ich dwunastu, wielkich dygnitarzy, między tymi ministrowie, urzędnicy państwowi i policyjni, którzy złożyli dowody szczególnej zażartości w tępieniu politycznych konspiracyj... Każdy z nich stanowiskiem swojem, lub sytuacją społeczną, zdawał się być jednakowo skazanym na zemstę rewolucjonistów... Otóż z pośród dwunastu tych mężów, jedynastu już zginęło śmiercią gwałtowną. Jedynastym z kolei był ów prefekt policji, którego młode osiemnastoletnie dziewcze położyło trupem przez wystrzał z rewolweru... Czy przypominacie sobie państwo? Niedalej, jak w ubiegłym miesiącu. A dwunastym i zarazem ostatnim z grona, który pozostał przy życiu jest właśnie Miranow.

— Tak — wtrąciła księżna Carlione — i Miranow byłby tem więcej narażony na niebezpieczeństwo, że, jeśli się nie mylę, jest spokrewniony z carską rodziną. Tak, istotnie doskonale sobie przypominam, żona jego spowinowacona jest, z rodem Romanowych.

— O! — rzekł Hubert — jeśli to ten sam starzec, którego dzisiaj spotkałem w Campo Santo, nihiliści będą mieli nielada zadanie, chcąc się go pozbyć. Nie tak łatwo pozwoli on się usunąć z tego świata. I zaręczam państwu nie wydaje się być zbytnio zaniepokojony widmem skrytobójczego zgonu. Zaiste dzielny to człowiek.

Stanowczo markiz upierał się przy swojem zdaniu, przekonany, że w istocie oglądał słynnego męża stanu, ani niedowierzanie przyjaciół, ani pełne wątpliwości potrząsanie głową księżnej, która powtarzała uporczywie: „Miranow nie ma dzieci“, nie zdołały osłabić w nim przeświadczenia, że spotkał hrabiego i jego córkę.

A więc przez matkę ta piękna dziewczyna miałaby prawo do tronu, mówił Hubert sam do siebie wracając do hotelu. Doprawdy mało kto mógłby z równą godnością nosić koronę.

Nazajutrz o świcie, w prześliczny poranek, który Genuę nad brzebiem błękitnej zatoki wystroił w blaski słoneczne, z złota i tęczy kolorów, Hubert, paląc cygaro, podążał w stronę dworca kolei żelaznej. I tu na pierwszy rzut oka poznał swojego woźnicę owego Florentczyka, o rysach przypominających św. Jana Baptystę de Luini. Chłopiec założywszy nogę na nogę, odpoczywał na wytartych i poczerniałych poduszkach koziołka, spożywając na poranne śniadanie kromkę chleba z parmezanem.

Pieniądz otworzył natychmiast koralowe usta i białe zęby urodziwego Jana Baptysty, który pospieszył udzielić hojnemu panu wszelkich możliwych objaśnień.

Przypominał sobie wyśmienicie wczorajszych swoich gości. Odwiózł ich do przystani. Mieli swój własny statek, zgrabny mały okręcik, cały błyszczący białem malowaniem i jasnemi okuciami. Opodal schodów, prowadzących do morza, czekała na nich szalupa z ich własną załogą, która przewiozła obojga na ów piękny statek. Jan Baptysta widział wszystko to na własne swe oczy i zabierał się do powtórzenia raz jeszcze szczegółów swego opowiadania, lecz „il signor“ oddalił się pospiesznie, zostawiając w jego dłoni zamiast jednej dwie sztuki srebrnej monety.

Krótka tylko przestrzeń oddziela dworzec kolejowy w Genui od przystani morskiej, dostać się zaś można do portu podwójną drogą, po schodach nierówno rozmieszczonych, lub zakrętem źle wybrukowanego gościńca. Hubert szybko biegł po schodach, z daleka już bacznem okiem rozglądając się po basenie portowym, najeżonym masztami. Jachtu nie dostrzegł. Wówczas pobiegł wzdłuż ulic nadbrzeżnych, rzucił pytanie komendantowi portu, zaglądnął do budynku komory celnej i wreszcie zasięgnął u przekupnia tytoniu, wytrawnego żeglarza, szczegółów o nieznajomych.

Nadzwyczaj elegancki jacht zatrzymał się w przystani przez czas dwóch do trzech dni i dziś właśnie o świcie opuścił Genuę.

— Imię tego jachtu?

— Néva.

— A właściciel jej?

— Kolosalnie bogaty Rosjanin, hrabia Miranow.

— Czy wiedziano dokąd się udali?

— Do Monaco prawdopodobnie.

— Dziękuję — rzekł Hubert, rzucając sztuką złota zdumionemu pilotowi. — Jeszcze jedno! mój stary, powiedzcie mi, czy było więcej podróżnych na statku Néva, prócz hr. Miranowa?

— Tak, bezwątpienia. Młoda kobieta, niezwykle piękna.

— Jego córka?

— Tak jest, córka — zapewnił stary marynarz, który nie wiele więcej wiedział od Huberta, lecz zbyt był uradowany, aby módz zaprzeczyć.

Hubert de Brénaz oddalił się, kierując kroki wzdłuż brzegu morza, skąpanego w promieniach słonecznych. Dokąd pójdzie teraz? Czy nie miał żadnych projektów z dnia poprzedniego?... Jakich projektów? Nic sobie przypomnieć nie był w stanie. Nagle odczuł gwałtowną próżnię w duszy.

Zdało mu się, że jest rzuconym bez kierunku i celu, osamotnionym w tym porcie, jak gdyby co dopiero był pożegnał tutaj serdecznego przyjaciela. I usiłował przedłużyć tę chwilę duchowego roztargnienia, zabraniając sobie refleksji przez wzgląd na nieokreślone wzruszenie, jakiego doznał przed chwilą, skoro ów sternik wymienił mu nazwisko, którego dźwięk od wczoraj nieprzerwanie grał w jego pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chciały dla Bułgarji poświęcić ani nawet kości pomorskiego grenadjera, a o ileż Chiny dalsze są od Bułgarji! Tak bardzo obawiano się w Niemczech zawikłania w jaką awanturę, któraby mogła skrępować i związać rządowi ręce i oto stało się to, przed czem Bülow tak troskliwie uciekał. Niemcy nie wyciągnęły dla siebie żadnej nauki z wojny transwaalskiej.

A i Austrja lezie na ślepo w ślady awanturnika, po co i na co? Któż odgadnie? Boć przecie interesów w Chinach nie mamy żadnych. — Pocóż więc młodsi obywatele, którzy tak dobrze mogliby później płacić podatki, muszą ginąć od kul i febry dlatego, że Niemcy oburzyli Chińczyków swoją drapieżnością i wywołali represalje z ich strony? Słowa Bismarka o kościach pomorskiego grenadjera skierowują się teraz przeciw Austrji.

Awanturnicze Żeglarstwo sprowadziło klęskę na swój kraj i na swych sprzymierzeńców, gadaniem swojem i żądzą sławy wykopało grób dla tysięcy swoich żołnierzy, prawdopodobnie rozbije wnet zgodę i równowagę europejską, a prócz tego narazi siebie samo na szyderstwa całej Europy, jeśli nie uda się schwycić cesarzowej...

Zagalopował się wielki kompozytor!

Nad świeżą mogiłą.

„Młodość“ miał piękną, burzliwą,
Bo taką tylko „młodość“, piękną nazwać można.

J. Słowacki. Beniowski.

Nie do mnie należy oceniać zdolności i zasługi świeżo zmarłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego ś. p. Józefa Kleczyńskiego. Niechaj mi jednak wolno będzie jako koledze z gimnazjalnej ławy szkolw Warszawie, rzucić na świeżą mogiłę kilka wspomnień z dawno minionej, a tak pełnej grozy i epokowych następstw przeszłości.

Gimnazjum realne warszawskie w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach, należało do najlepiej zorganizowanych w Królestwie polskiem. Dyrektor Łyszkowski, inspektor Pankiewicz i profesorowie tacy jak Rogiński, Jurkiewicz, Aleksandrowicz, Łoś, Łopuski, Puchewicz, a z młodszych Adolf Reńkowski i Władysław Gołemberski, śmiało mogli zajmować uniwersyteckie katedry, a szkoła im winna była dobrą sławę i napływ uczniów. Starego Rogińskiego znały przecież i szanowały dwa pokolenia Warszawy.

Do tej to szkoły przed 40 laty uczęszczał ś. p. Józef Kleczyński, a zdolnościami i zacnością górował nad swoimi kolegami. Idąc własnemi siłami i przebojem przez szkoły publiczne, zajmował wtedy skromne mieszkanko na poddaszu, na Lesznie, naprzeciwko pamiętnego więzieniami klasztoru Karmelitów. Na tem poddaszu w 59 i 60 roku schodziła się cała gorętsza młodzież kolegów, składała drobne wkładki, za które zakupywano książki zakazane, o które podówczas już, nie trudno było w Warszawie, a czasem wyprawiano sobie szumną kolację, złożoną z czystej herbaty i suchych bułek. Schadzki te, nie bez pewnej brawury przedsiębrane wobec czujności policji, schodziły na czytaniu książek i nieskończonych nigdy rozprawach, co miały świat z posad ruszyć i pchnąć go na inne tory...

W kółku tem wytworzył, a właściwie upowszechnił się wyraz „abnegat“. Abnegatem był ten, kto nie dbał o to, czy jutro obiad jeść będzie, kto miał mundur poplamiony kwasami w laboratorjum chemicznem i nic sobie z tego nie robił, kto miał głowę nastroszoną, a myśl zawsze czemś ważniejszem zajętą. Że na tem nieco i lekcje cierpiały, nie ulega wątpliwości; — ale podobno i z „prymusów“ klasowych nie zawsze bywają ludzie. Żaden elegant nie należał do tego grona, które żyło nieustannem marzeniem o przyszłości, a bez troski o jutro. Ś. p. Józef był takim abnegatem, a za nim i my wszyscy.

W gronie tem panowała cześć niepodzielna dla Słowackiego, po nim dopiero szedł Mickiewicz i Krasiński. Nieprawdą więc jest by się na Słowackim dziś dopiero poznano. Czciła go zawsze i lgnęła do niego młodzież choć sstary Niemcewicz w pamiętnikach pod rokiem 1833 nazywa Kordjana wprost warjactwem! Trzeba było widzieć ś. p. Józefa jak deklamował „Grób Agamemnona“. Koledzy pomieszczeni jak kto mógł w skromnej izdebce na łóżku, stołkach, lub stole, wchłaniali gorące słowa ubóstwianego poety, a kiedy ś. p. Józef wypowiedział ostatnie słowa: „Bo nie mam władzy przekląć, — niewolnico!“ z tym młodzieńczym zapałem, któremu nawet nieco przesady można darować, cisza bolesna zaległa jak w grobie. Tak samo deklamował nieraz „Odę do młodości“, „Dumę o Wacławie Rzewuskim“ i tyle a tyle innych — a nieraz nawet występował z własnemi utworami. Mam taki jeden u siebie, o którym zapewne i autor dawno zapomniał.

Nic dziwnego, że w tem otoczeniu wytwarzała się entuzjastyczno-marzycielska atmosfera, która była właściwie podkładem całego ruchu co przygotował rok 1863. W chwili, o której mówię, ulica jeszcze spała, a ruch budził się tylko wśród młodzieży szkolnej. Poszczególne objawy tego wrzenia nie wywoływały jeszcze udziału tłumów, zawsze potężnych, ale mało groźnych dopóki niemi duch i myśl nie owładnie.

Bez przesady można powiedzieć, że kółko, które gromadziło się około Józefa Kleczyńskiego w tym czasie, bezwiednie zapewne i nie samo z pewnością, słało ścieżkę do tych objawów na zewnątrz, które ogarnęły w końcu całym narodem. Czuliśmy wszyscy, że robimy rzecz uczciwą pielęgnując narodowe ideały, wśród otaczającego nas wrogiego rządu.

Ś. p. Józef stykał się osobiście z ludźmi, co stali na świeczniku moralnego wpływu w kraju. Narcyza Żmichowska i jej grono entuzjastek; poważny i rozumny Jurgens, na którego prywatne wykłady (jeśli dobrze pamiętam na ul. Chmielnej) uczęszczało wielu studentów i Agaton Giller skromny redaktor „Czytelni Niedzielnej“ świeżo powrócony z Syberji, byli mu dobrze znani.

Z chwilą, kiedy ruch objawił się na zewnątrz w pamiętnym pogrzebie jenerałowej Sowińskiej, kiedy mówca wspomniał o pułkowniku Sowińskim a młodzież zaprotestowała, głośno wołając: „jenerale“ (gdyż awans ten zyskał w r. 1831); po pierwszej manifestacji w rocznicę listopadową na Lesznie przed kościołem Karmelitów, gdzie po raz pierwszy rozległ się śpiew „Boże coś Polskę“ na ulicach Warszawy, poetyczno-marzycielskie schadzki ustały. A i zabrakło przewodnika.

Józef Kleczyński aresztowany został dnia 8 go października 1860 r. i osadzony w Cytadeli.

Podczas pamiętnych rządów Delegacji Warszawskiej pomiędzy 27 lutego a 8 kwietnia 1861 roku, Delegacja upominała się o uwięzionych w Cytadeli. Były to jeszcze czasy, kiedy Rosja liczyła się z Napoleonem III i Europą. W protokole Delegacji z dnia 11 marca 1861 r., w którym podana jest lista uwięzionych, przy której podaniu jenerał Paulnzzi zapewniał słowem, że więcej uwięzionych nie ma, w rubryce drugiej podani są jako uwięzieni:

Adam Trąbczyński uczeń gimn. realnego, Henryk Filipowicz uczeń szkoły sztuk pięknych i Józef Kleczyński uczeń gimn. realnego, i obwinieni o rozprzestrzenianie pomiędzy publicznością proklamacyj, wierszy, oblewania tejże publiczności ubrania kwasem siarczanym i rozmyślne wylanie w teatrze cuchnącego płynu podczas bytności tamże najjaśniejszego pana. Delegacja ze swej strony robi słuszną uwagę, że obwinieni, choćby im nawet winy dowiedziono, są małoletni a uwięzienie ich trwa już blisko pięć miesięcy i dla tego prosi o ich uwolnienie. Daty uwolnienia ś. p. Józefa nie pamiętam dokładnie, to pewna, że uwolniony został jeden z ostatnich (gdyż o innych uwolnionych protokoły Delegacji wspominają), i to z końcem miesiąca marca 1861 r. już po zamknięciu działań Delegacji.

U matki Henryka Filipowicza, krewnej dra Chałubińskiego oczekiwaliśmy późnym wieczorem naszego powracającego więźnia. Był tam wtedy i ojciec ś. p. Józefa, przybyły z Wołynia. Podczas kolacji ś. p. Józef posadzony na honorowem miejscu, wybladły, z zapuszczonemi długiemi włosami, był przedmiotem naszego uwielbienia i naszych owacyj; — nagle jednak zaczął się mienić na twarzy, zbladł, wydał jakiś jęk niewyraźny i padł na ręce najbliższego sąsiada... Chorego osadzono w łóżku a koledzy rozeszli się pod bardzo przykrem wrażeniem. Pomimo tego, wkrótce potem, bo 8 kwietnia, widziałem go rozgorączkowanego, z błyszczącem okiem, pod kolumną Zygmunta.

Na tem się kończą gimnazjalne wspomnienia. Wkrótce potem matura rozsypała nas po kraju i pochłonęła w wierze nadchodzących wypadków. Kilku, jak: Łazarowski, Rapacki, Grabowski zginęło w oddziałach, kilku znalazło się znów razem na dalekiej Północy, inni na emigracji dobili się stanowiska i uznania, albo spokojnie siedzą dotąd w domu lub pod cichą spoczywają mogiłą.

Na trumnie wygnańców, co umierali daleko, nie doszedłszy do ziemi ojczystej, kładziono napis: „Niechaj mu będzie lekką ziemia wygnania“; na trumnie ś. p. Józefa Kleczyńskiego należało napisać: „Niechaj mu będzie lekką ziemia ojczysta, którą tak serdecznie ukochał!“

A. R.

ZE SWIATA.

Obrazki z wojny transwaalskiej.

„Koeln. Ztg“ otrzymała od swego korespondenta afrykańskiego kilka szkiców, rzucających jaskrawe światło na sposób prowadzenia wojny w Afryce, a zwłaszcza na stosunki, panujące w obozie Boerów. Uderza w nich mianowicie zupełny brak karności, zmięszany z lekkomyślnością i dobroduszność, z jaką Boerowie zachowują się w obliczu nieprzyjaciela, przyczem trzeba zaznaczyć, że w armji angielskiej, przed objęciem dowództwa przez lorda Roberts'a, również panowały zupełnie takie same stosunki. Przytaczamy kilka z tych zajmujących obrazków.

Jen. Botha rozkazał przygotować się do pochodu. Z Boerów nikt nie troszczy się o to. Jedni śpią snem sprawiedliwych w rowach za szańcami lub w swoich wozach, inni gotują kawę.

— Patrz no — mówi Botha do oficera niemieckiego Trotha — patrz, co mam począć z tymi ludźmi?

— Jabym ich rozstrzelał, jenerale!

— Nie, kochanie, tak nie można — odpowiedział jenerał.

— A więc nastraszę ich — zawołał porucznik niemiecki. Zbliżył się po cichu do śpiących w rowie, zabrał jednemu z nich karabin i krzyknął po angielsku: Hands up! Boerowie, przerażeni, powyskakiwali z rowu, przecierając sobie oczy, a jeden wybełkotał: „Ja nie mam z tem nic wspólnego...“ Jenerał Botha śmiał się serdecznie. Przez cały dzień następny Boerowie patrzeli z podełba na p. Trotha i mruczeli: „To ten Niemiec nieznośny“ — ale i tego dnia nie wyruszono jeszcze naprzód.

Inny obrazek: „Patrzcie, chłopcy — mówił kornet oddziału II., przeznaczonego do służby wywiadowczej — otrzymałem tu od naszego komendanta rozkaz wytropienia Anglików. a więc ugotować mi zaraz kawy, wypić i na koń!“ Za kilka godzin wyruszono szczęśliwie w drogę. Około 200 Boerów rozciągnęło się na linję kilkukilometrową. Przekroczono granicę Natalu. Przy pierwszej zaraz farmie zatrzymał się oddział. Właścicielka, Boerka, stała przed domem. Jeden Boer po drugim zdjął kapelusz, zsiadł z konia i ucałował gospodynię. „Dzień dobry!“ Zaczęto śpiewać psalmy. Boerka zastawiła stoły i zabrano się do śniadania.

— A cóż wy tu robicie? — spytała gospodyni.

— Ah, tam za górami, za rzekami, są podobno Anglicy; nasi ludzie mają ich wytropić.

— Anglicy przed chwilą tu byli — odpowiedziała spokojnie Boerka. — Posłałam kafra i moją małą córeczkę, aby uważali na nich.

Wystarczyło to zupełnie Boerom. Nagle przybiegł kafr z dziewczynką, krzycząc z daleka: „Anglicy idą.“

— „No, a więc na koń“ — zakomenderował kornet. Jeden jeździec po drugim pognał na wzgórze, skąd można było w odległości 2.000 metrów widzieć dwa tuziny Anglików. Padło kilka strzałów. Kornet tymczasem spoglądał przez lunetę w innym kierunku. Pasło się tam w odległości 2 000 metrów stado wołów.

— „Patrzno — mówi do jednego z Boerów — czy to nie jest mój wół, ten czarny, z białym znakiem?“

Boer patrzy przez lunetę. „Rozumie się, to wasz wół, poznaję go doskonale, kuleje na prawą zadnią nogę.“

Kornet nie słuchał dalej. Pognał na miejsce, gdzie pasły się woły, a za nim kilkunastu Boerów. Kafrowie, pilnujący stada, nie czekali na ich przybycie. Umknęli, nie troszcząc się o bydło. W tryumfie zajęto stado. Co się stało z Anglikami, tego nikt nie wie. A po kilku dniach można było czytać w „Standarand Diggers News“, że kornet oddziału II, odniósł świetne zwycięstwo i zabrał Anglikom stado wołów. Że woły te były własnością Boerów i że były przez inny oddział Boerów skradzione pierwotnym właścicielom — o tem nie było wzmianki w artykule.

Jeszcze jeden obrazek: Niedziela. Przed Mafekingiem i w mieście panuje spokój. Jest zresztą tak zwykle także w dni powszednie. O „oblężeniu“ nie może być wcale mowy. Obozy Boerów są oddalone o kilka wiorst jeden od drugiego. W pobliżu miasta rozstawiono rzadko straże polne. Gotują kawę, raz po raz który z Boerów strzeli do murzyna, przekradającego się przez linję oblężniczą. Anglicy pasą stada wołów przed miastem.

Baden-Powell miał roztrąbić w świat swoje wielkie czyny i stał się sławnym bohaterem. Przed Mafekingiem nikt nie wierzył w jego wielkość. W niedzielę było zawsze zawieszenie broni. Damy angielskie w jasnych toaletach przychodziły aż do linji forpocztów, ucztowano pod gołem niebem i bawiono się jak w domu.

Pewnego razu, było to w dzień powszedni, za linją Boerów rozeszła się pogłoska: „Anglicy idą!“ Niebawem około 40 Boerów pognało w kierunku, z którego nadchodziła odsiecz dla Mafekingu. Po upływie godziny rozległo się kilka strzałów, a wieczorem Boerowie powrócili. Wiedli ze sobą kilka koni i parę jeńców. Pisma angielskie zaś zamieściły po kilku dniach taką wiadomość: „Skutkiem ogromnej przewagi Boerów, którzy zajmowali silne stanowiska obronne, nie powiodła się przedsięwzięta z wielką śmiałością próba oswobodzenia Mafekingu“.

Przy takiem prowadzeniu wojny nie zadziwia, że Anglicy ponosili przez długi czas klęskę za klęską, dopóki Boerowie okazywali wiele przedsiębiorczości. Nie zadziwia też, że Boerowie ostatecznie przegrali wojnę.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Aniołów Stróżów; w środę Kandyda, męczennika i Lukreeji, panny; we czwartek Franciszka Serafickiego.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 5 minut 46, zachód przypada o godz. 5 minut 16; długość dnia godzin 11 minut 30

Stan powietrza. Dnia 2 października o godzinie 7 rano, barometr 744 9, termometr + 14·2, wilgotność 85%, wiatr wschodni. 6.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 2 paźdz.: „Poddanka", sztuka w 4 aktach Jul. Cose.

W środę, 3 paźdz.: „Mąż pod kluczem", krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), popularne.

We czwartek, 4 paźdz.: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę, 6 paźdz.: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę, 7 paźdz.: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

* **Na ułożenie drugiego toru** pod tramwaj elektryczny w ulicy Lubicz nie chce się zgodzić dyrekcja kolei, a gdy mimo jej rekryminacji zarząd tramwaju dalej układał sobie szyny na tym nieszczęsnym pasku ziemi, komisarz policji Kostrzewski zebrał dzisiaj przed południem robotników kolejowych i rozpędził z ich pomocą ludzi układających szyny. Bliższe szczegóły całego zajścia pozostały dla nas niewyświetlone, gdyż telefonistka, którą prosiliśmy o połączenie z dyrekcją policji, z uporem godnym lepszej sprawy trzy razy łączyła telefon naszej redakcji z aresztami policyjnymi, gdzie, rzecz naturalna, nie mogli nam udzielić żadnych bliższych wyjaśnień. Oj, te telefony!

* **Czego już żydom nie wolno?** Od jednego z właścicieli realności przy ul. Biskupiej, otrzymujemy następujące pismo: „W inseratach pism Magistrat ogłasza edyktem, że żyd M. Jonkler wniósł podanie o zatwierdzenie planów na budowę olearni i fabryki pokostów przy ulicy Biskupiej l. 171.

W interesie zdrowia i bezpieczeństwa całej dzielnicy byłoby pożądanem, aby podobnego nadużycia niedopuszczać. Już pożar fabryki Peterseima dowiódł, że jakkolwiek fabryka żelazna mniej przedstawiała niebezpieczeństwa, jednak ogień groził kościołowi PP. Wizytek i całej dzielnicy. Teraz znów oprócz tego jest jeszcze kwestja zdrowia na celu: szkoła barakowa, pensjonat PP. Wizytek, oprócz licznych domów prywatnych, musiałyby oddechać ciężkiem, dymnem i zatrutem wyziewami powietrzem.

Fabryki takie zwykle budują za miastem, dlaczegóżby u nas miał żyd korzystać z wyjątkowych przywilejów? Więc tysiące osób ma ustawicznie drzeć o swoje zdrowie, mienie i życie, byle żyd miał wygodę?"

Prawda, święta prawda. Odpowiedz na to pytanie — Prześwietny Magistracie!

* **Wkrótce tryśnie** już woda z miejskich rur. Dla uniknięcia pomyłki, zaznaczamy wyraźnie, iż nie mamy na myśli żadnych przemówień delegacyjnych z okazji otwarcia teatru we Lwowie, ale tylko i jedynie wodociągi krakowskie. P. Ingarden, uprzywilejowany dostawca wody na cały Kraków, zapewnia stanowczo, że woda „już, już idzie".

* **Pomnik Fredry.** Przed frontem teatru miejskiego rozpoczęły się wczoraj roboty około postawienia pomnika Aleksandra hr. Fredry.

* **Zawsze oni!** Pan Arnold Reifer, któremu magistrat odmówił udzielenia koncesji na droguerję i sprzedaż trucizn]— „wygrał" w namiestnictwie, które uwzględniło rekurs i wydało panu Reiferowi koncesję.

* **Echa z niedzielnej katastrofy.** Wczoraj zgłosili się do dyrekcji kolei dwaj konduktorzy, Jan Bogdał i Paweł Świądro, którzy doznali wewnętrznych obrażeń podczas zderzenia się pociągów w nocy z soboty na niedzielę. Nadto przekonano się, że oprócz 8 wagonów, które znaczne poniosły szwanki, aż 20 innych wozów jest lekko pokiereszowanych. Ogólna szkoda wyniesie około 10.000 koron.

* **Straszny wypadek** zdarzył się wczoraj o koło godziny 5 po południu w ulicy Rajskiej. Przy bramie koszar Franciszka Józefa bawił się siedmioletni Stanisław Żeleźnik, synek stróża domu z ulicy Dolnych Młynów. Wóz podwodowy wyjeżdżający z bramy koszar, zawadził o kamienną płytę ważącą kilka cetnarów, płyta się zerwała a upadając na głowę chłopczyny, zabiła go na miejscu. Przyzwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa, którego oddano rodzicom.

* **Na cmentarzu** zawalił się wczoraj nowobudujący się grób betonowy, własność PP. Szarytek.

* **O pszczołach pocztowych** doniosły nam już nieraz w martwym sezonie amerykańskie dzienniki, ale nikt chyba dotąd nie słyszał o pocztowych żółwiach. Teraz zarząd poczty w Krakowie daje nam często prawo do przypuszczeń, iż funkcje rozwożenia listów bywają przezeń poruczane tym poczciwym, zawsze dużo czasu mającym skorupiakom. Dowodem tej hypotezy może być kartka pocztowa, wrzucona w Krakowie 16 czerwca b. r., która nadeszła na Grzegórzki już 14 września b. r.! Widać żółw, na którego grzbiecie odbyła swoją daleką podróż, musiał jeszcze po drodze odpoczywać.

* **Niebezpieczny ptaszek.** Do ks. Maksymiljana Bocka, wikarjusza w Trzebini zgłosił się przed kilkoma dniami jakiś robotnik Hoffman. który przedstawił się księdzu jako Jan, prześladowany unita z Królestwa Pol. prosił o wystaranie się dla niego o jakąś robotę, bo nie ma co jeść. Ks. Bock wynalazł mu zajęcie w kopalni w Sierszy, dał mu nadto 8 koron na zaspokojenie pierwszych potrzeb, a kiedy wieczorem Hoffman zgłosił się z prośbą o nocleg, udzielił mu także schronienia pod dachem. Nazajutrz rano prosił rzekomy Hoffman księdza o pożyczenie mu książeczki do modlenia i razem z ks. Bockiem udał się do kościoła. Atoli podczas Mszy św. odprawianej przez ks. Bocka, udał się przemyślny złodziej do mieszkania wikarjusza, gdzie z biurka skradł około 400 koron depozytu na żywienie biednej rodziny, oraz dwa pierścionki.

Ze zdobyczą uciekł do Krakowa a tu jeszcze przed doniesieniem z Trzebini wpadł w ręce dedektywa p. Bronisława Karcza. Okazało się tedy, że rzekomy Hoffman, który się przedstawił p. Karczowi jako Karol Zieliński z Krakowa, nazywa się właściwie Kazimierz Zawadzki i jest znanym warszawskiej policji złodziejem. Między innymi okradł on także dra Rogalskiego w Tarnowie z srebrnego zegarka ze złotym łańcuszkiem. Skradzione pieniądze zamienił Zawadzki na ruble rosyjskie, które mu odebrano. Przy odebraniu pieniędzy Zawadzki powiedział do p. Karcza:

„Słuchaj bracie, weźże sobie te pieniądze, a mnie daj tylko na drogę. Ja nie jestem „frajer", dam sobie radę, a ksiądz i tak ma dosyć pieniędzy".

Słowa te najlepiej dowodzą, jakiemi ideami jest przejęty Zieliński.

* **Otrzymujemy następujące pismo:** „Na podstawie § 19 ust. pras. żądam umieszczenia w Nrze najbliższym „Głosu Narodu" następującego sprostowania nstępn, zamieszczonego w artykule p. t. „Odezwa stróżów do stróżów" (Nr. 222 „Gł. N."):

„Nieprawdą jest, jakoby niżej podpisany był „niedokończonym akademikiem", natomiast prawdą jest, że od r. 1894 uczęszczał on przez lat 4 na studja Wydziału filozoficznego tut. Uniwersytetu i że studja te w r. 1898 bez przeszkód jakichkolwiek ukończył. Stwierdzić to mogę na żądanie okazaniem dokumentu urzędowego (t. zw. absolutorium univers.) Adam Matejko."

Więc p. Matejko ukończył już uniwersytet, a uniwersytet także już z nim skończył. Bogiem a prawdą nie znać tego wcale po inteligencji, z jaką „Naprzód" jest redagowany.

* **Popieranie żydów.** Donoszą nam z Tarnobrzega, iż Kasyno urzędnicze, od kilkunastu lat tam istniejące, trzyma żyda za służącego! Za dowód, jakie dochody płyną stąd do żydowskiej kieszeni, niech służy fakt, iż rodzina tego mesznresa, składa się z 6 (sześciu) bardzo dobrze odżywionych osobników (dwóch żydów, cztery żydówki). Jest to prawdziwy skandal, aby Kasyno żywiło swoim kosztem taką masę żydostwa! Czy już nie ma na to miejsce uczciwych Chrześcijan?

Składki na Jasną Górę w dalszym ciągu złożyli: Oddział straży skarbowej w Wieliczce 10 kor., klasztor w Kalwarji Zebrzydowskiej 11 kor., J. Kwaśniewski w Wielowsi 2 kor., St. Belli z Wieliczki 1 kor., Emilek i Gunia z Kalwarji 2 kor., parafja Zebrzydowice 70 kor. 40 hal., J. Z. w Kękosiowie 2 kor., A. K. z Pleśny 6 kor., ksiądz Borowiecki z Ochotnicy 1 kor., W. Natter ze Strzyżowa 2 korony, Marja Syktowa z Soli 2 kor., Łuckoś Antoni z Jaworzna z prośbą o łaskę dla swojej familji 3 kor., Jan Radko z Jaworzna z prośbą o opiekę dla swojej rodziny 1 kor., Józef Kivalle z Wojnicza 2 kor., Jadwiga Filasiewicz z Krakowa 6 kor., Szymon Baliński i Wojciech Malec z Psar 6 kor., W. J. B. 10 kor., A. R. 1 kor., Stefcia Marossanyi 1 kor., Leśniak 2 kor. Razem w dniu wczorajszym 141 kor. 40 hal. Ogółem złożono 4276 kor. 34 hal., 23 rs., 42 kop.. 1 mrk., 5 lirów.

Nadto złożył w naszej administracji p. Dzięciołowski 5 kor. 90 hal. na gimnazjum cieszyńskie.

A. Habdank z Rzuchowy 1 kor. dla staruszki wdowy po weteranie.

A. N. 4 korony na mundurek dla biednego studenta.

Nabożeństwo w 200 rocznicę urodzin Stanisława Konarskiego, odbyło się wczoraj w kościele księży Pijarów wobec całego gremjum Zgromadzenia księży Pijarów, licznych cechów ze sztandarami i znacznej liczby publiczności. Kazanie wygłosił wikary kościoła Marjackiego, a zarazem katecheta szkoły wyższej realnej, ks. Józef Caputa.

Leopoldyna Czerwińska przeżywszy lat 46, zmarła dnia 30 września b. r.

Włodzimierz Raszewski, redaktor „Łączności", literat, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w Poznaniu. „Kurjer Pozn." donosi, że zmarły przed śmiercią był niezwykle zdenerwowany i zamachu na swoje życie dokonał w przystępie szału i ataku nerwowego.

S. p. W. Raszewski cieszył się szczerą sympatją w kołach literacko-dziennikarskich. Wyznawał zasady demokratyczno-katolickie i był jednym z najzdolniejszych organizatorów stronnictwa katolicko-narodowego. Choroba nerwowa stargała wcześnie młode siły i pozbawiła społeczeństwo pracowitego robotnika na niwie społeczno literackiej. Cześć jego pamięci!

Nowy inspektor okręgowy szkół ludowych miejskich, dotychczasowy dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego, p. Antoni Medard Kawecki, z dniem wczorajszym objął swoje nowe urzędowanie. Pan Kawecki przed południem składał przysięgę służbową na ręce delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, następnie składał wizyty prezydentowi miasta p. Friedleinowi, oraz innym osobistościom urzędowym. P. Kawecki, jako inspektor okręgowy, posiada rangę VII dyrektora, podczas gdy inni inspektorowie okręgowi posiadają tylko rangę VIII.

Obowiązki dyrektora seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie w miejsce p. Kaweckiego, nowego inspektora okręgowego, pełni starszy nauczyciel tegoż seminarjum prof. Antoni Żukowski.

Z teatru. Odbywają się próby ze sztuki Henryka Ibsena „Hedda Gabler" z panią Siemaszkową w roli tytułowej. Jedną z bliskich premier będzie „Olabdar", dramat w 4 aktach dra Tadeusza Kończyńskiego, który grany ma być w teatrze Rozmaitości w Warszawie dnia 7 b. m.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1 października b. r. została zmienioną nazwa stacji Wików, położonej na szlaku Hadikfalva-Brodina na „Niżny Wików", a nazwa stacji Bivolerie, położonej na tymsamym szlaku, na „Górny Wików."

Komitet Muzeum Narodowego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Komitet wybrał komisję mającą się zająć obmyśleniem organizacji i zarządu Muzeum, oraz przedłożyć w przeciągu miesiąca Radzie miejskiej wniosek co do mianowania dyrektora na miejsce ś. p. Łuszczkiewicza. Do komisji weszli prof. M. Sokołowski, prof. Odrzywolski, wiceprezydent dr K. Pieniążek, K. Bartoszewicz i dr M. Kohn. Dalej przyjął komitet do wiadomości sprawozdanie o złożonych nowych darach i zakupienin dzieł sztuk ze zbiorów ś. p. Michałowskiego. Wreszcie uchwalono udzielić pewną subwencję kustoszowi p. Ziemięckiemu na wyjazd do Paryża i poczynienie tam studjów w interesie Muzeum.

Wieczornica miesięczna w tutejszym „Sokole" odbędzie się w sobotę o godzinie wpół do 8 mej wieczorem. Rozpocznie ją druh E. Kub... o wycieczce do Warszawy. Dalej nader zajmującym punktem programu będzie turniej 3 monologistów.

Orkiestra sokola dopełni reszty programu. Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

Wydział Tow. Tatrzańskiego odbył w dniu 28 września b. r. pod przewodnictwem dra Ronikły posiedzenie, na którem po załatwieniu licznych spraw administracyjnych i finansowych: 1) delegatami ankiety kolejowej w dniu 8 go października b. r. odbyć się mającej wybrano przewodniczącego i członka wydziału p. prof. Horoszkiewicza; 2) delegatem Tow. do komisji klimatycznej w Zakopanem wybrano p. W. Beringera; 3) rezolucje wiecu w dniu 3 sierpnia w Zakopanem odbytego przydzielono członkowi wydz. p. Anczycowi do referatu; 4) zdano sprawę o działalności Tow. w Zakopanem podczas ubiegłego sezonu.

Z sali sądowej. Sędziowie przysięgli po trzechkrotnem naradzeniu się nad pytaniem głównem w kierunku zbrodni rabunku w sprawie Stanisława Guziana potwierdzili je tylko 7 głosami, na pytanie w kierunku przekroczenia odpowiedziała ława większością głosów potakująco. Wobec tego trybunał uwolnił Guziana od zbrodni rabunku, a za przekroczenie kradzieży i włóczęgostwa, wymierzył mu jeden miesiąc aresztu.

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy M. Turowicza rozpoczęła się rozpra-

wa karna przeciw Władysławowi Ząbkowi, byłemu djetarjuszowi przy sądzie powiatowym w Krakowie, oskarżon mu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k. Według aktu oskarżenia Ząbek dopuszczał się oszukańczych manipulacyj w ten sposób, że z aktów rządowych odejmował nowe marki stemplowe, a na ich miejsce nalepiał marki stare, już zużyte. Podobnych faktów oszukańczej manipulacji stwierdzono 25 na ogólną kwotę 24 koron. Do tego czynu zbrodniczego Ząbek się przyznał, wobec czego prokuratorja państwa, przez zastępcę prokuratora dra Trzaskowskiego wniosła oskarżenie przeciw niemu o wyżej przytoczoną zbrodnię. Obronę prowadzi mecenas dr Łepkowski.

Sprawozdanie krak. ochot. Towarzystwa ratunkowego za miesiąc wrzesień b. r. W ubiegłym miesiącu Towarzystwo udzieliło pomoc 222 razy, mianowicie: w dzień 137, w nocy 85 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu 68, w przypadkach chirurgicznych 1 1 razy. Samobójstwa przez otrucie 2 razy, śmierci przypadkowych 10, przypadki obłąkania 2 razy. Fałszywych alarmów było 5. Przewieziono osób 90, a to do szpitala 79, do mieszkania 11. Dotkniętych było mężczyzn 136, kobiet 73, dzieci 3. Lekarze interwenjowali 4 razy, posterunek pierwszej pomocy urządzono 5 razy. Służbę pełniło ochotników 3. Towarzystwo liczy członków wspierających 231, czynnych lekarzy 34, medyków 53.

Od firmy Hawełki otrzymujemy następujące pismo: „W numerze 222 „Głosu Narodu" z dnia 29 września b. r. zamieszczono wiadomość, iż zarząd browaru mieszczańskiego w Pilznie (Czechy) udzielił firmie J. Ripper w Krakowie wyłączne zastępstwo sprzedaży swego piwa na Kraków i zachodnią Galicję i że firma ta jedynie będzie uprawniona piwo to do flaszek spuszczać. Wiadomość ta jest o tyle mylna, że firma handlowa A. Hawełka w Krakowie od lat 25 sprowadza piwo pilzneńskie wprost od zarządu browaru mieszczańskiego w Pilznie i do tego nigdy niczyjego zastępstwa i pośrednictwa nie używała i nie używa. Firma A. Hawełka na podstawie umowy, zawartej z zarządem browaru mieszczańskiego w Pilznie, może zatem piwo, sprowadzane z tego browaru spuszczać do butelek i takowe sprzedawać w beczkach, lub butelkach wszędzie — i to zawsze od lat 25 czyniła i nadal czynić będzie. Wobec tego o udzieleniu przez zarząd browaru mieszczańskiego w Pilznie — wyłącznego zastępstwa firmie J. Rippera w Krakowie do sprzedaży piwa tego browaru na Kraków i zachodnią Galicję, jako też o tem, by ta firma jedynie tylko była upoważniona piwo pilzneńskie do flaszek spuszczać i we flaszkach sprzedawać — mowy być nie może. Z prawdziwym szacunkiem A. Hawełka".

Cztery kursy pożarnictwa. W ubiegłym miesiącu przeprowadził związek strażacki cztery kursy pożarnictwa, a mianowicie: w dniach od 12 do 15 września w Bereźnicy koło Soryja z uczniami szkoły rolniczej; w dniach 17 do 20 września w Cieszanowie z delegatami gmin wiejskich cieszanowskiego powiatu; w dniach od 21 do 24 września z korpusem ochotniczej straży pożarnej w Mostach Wielkich i w dniach od 29 września do 1 października w Kołomyi z delegatami gmin wiejskich kołomyjskiego powiatu.

W Bereźnicy, Cieszanowie i Kołomyi przygotowano uczestników kursu na instruktorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich.

Na kursach w Cieszanowie i Kołomyi wprowadzono naukę o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza. Nauki tej udzielali zupełnie bezinteresownie, zwięźle i zrozumiale w Cieszanowie dr Leopold Haim, lekarz powiatowy, a w Kołomyi dr Lewicki.

Pugilares z kwotą 21 koron 71 halerzy znalazła p. Irena Hamulińska i takowy złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Także złożono kartkę loteryjną na wygrane ambo.

W niedzielę, dnia 10 września 1900 r. w kościele księży Misjonarzy w Nowej wsi narodowej pod Krakowem odbyło się poświęcenie sztandarów bractwich, sprawionych kosztem członków Arcybractwa Serca P. Jezusa za staraniem prześwietnego tegoż Arcybractwa, p. Franciszka Kowalskiego, obywatela w Nowej wsi. Ojcami chrzestnymi przy poświęceniu byli: P. Marja Fierekowa, obywatelka w Nowej wsi z p. Franciszkiem Kusińskim, obywatelem i właścicielem piekarni w Czarnej wsi i z p. Aniela Kusińska, obywatelka z Czarnej wsi z p. Kazimierzem Hajdzińskim, obywatelem i naczelnikiem gminy Czarna wieś, tudzież p. Piotr Rosół, naczelnik gminy Nowej wsi z p. Kołodziejczyk, żoną dyrektora szkoły w Łobzowie, ktorzy złożyli z tego tytułu hojne ofiary na cele Arcybractwa. Członkowie Arcybractwa składają im na tem miejscu serdeczne: „Bóg zapłać!"

Zawody wioślarskie. Na Wiśle po Wawelem dbyły się przedwczoraj na zakończenie sezonu oddział uwioślarskiego Tow. gimn. „Sokół" zawody na łodziach rasowych. Meta 800 metrów, z których 400 z biegiem wody z okrążeniem z 400 metrów pod wodę do mety. W zawodach o mistrzowstwo zwyciężył na skifie „Wawel" p. Stan. Sielski w ciągu minut 5 i 20 sekund. W biegu skullingów pojedynczych zwyciężyła „Strzała" z p. St. Bieleckim w 5 minut 23 sekund. Bieg trzeci czterowiosłówek przyniósł zwycięstwo łodzi „Wład. Mierzwiński" z załogą, złożoną z pp. A. Chalawego, Z Stojewicza, J. Wilczyńskiego i K. Basińskiego (sternik J. Rudnicki). Łódź ukończyła bieg w 4 m. 35 sekund. W biegu czwartym wreszcie (skule podwójne ze sterem) zwyciężyła łódź „Racławka" z pp. W. Kossek, M. Stark (sternik), Z. Sojewicz — w 5 min. 23 sekundach. Rewatom przyatrywała się liczna publiczność zgromadzona po obu brzegach Wisły.

Jesienne wyścigi kolarskie, urządzone przedwczoraj na szosie mogilskiej staraniem „Oddziału kolarzy „Sokoła" krakowskiego", odbyły się przy licznym udziale publiczności i wyścigowców.

Najlepiej obsadzonym był bieg o „mistrzowstwo oddziału na rok 1900", gdyż stanęły do niego najlepsze siły miejscowe, między niemi także zeszłoroczny mistrz oddziału p. Bauer, który i w tym roku okazał się niezwyciężonym, pozostawiając 5 konkurentów za sobą; odległość 30 klm, przebył mimo napastowań chłopów w 1 godzinie 3 min 25 i dwie piąte sek. Dalej byli: Schlosser, 3 p. Kraskowski, 4 p. Brtus, 5 p. Kowalski i p. Karwath (po za konkursem).

W biegu nowicjuszów (na 10 klm) przybył 1 p. Maślaniec w 23 minut, 2 p. Kowarzyk, 3 p. Dutkiewicz L., 4 p. Nasal k.

Uroczystości te kolarskie zakończono biegiem „starszych", w których palmę pierwszeństwa zdobył p. Dutkiewicz Jan, przebywszy przestrzeń 5 klm w 9 min. 30 i dwie piąte sek., 2 gim był p. Slaza w 10 min., a 3 cim p. Wisz; po za konkursem jechał wyśmienicie p. Rudawski, przybywając w 9 min. 30 sek.

Z ruchu wyborczego.

Dziś we wtorek odbywa się posiedzenie posłów liberalnych, zwołanych do Lwowa przez dra Weigla. P. Weigel zaprosił na to posiedzenie członków „byłego klubu demokratycznego", przez co zaznaczył, że sejmowy klub demokratyczny już przestał istnieć. „Słowo polskie" twierdzi, że wyrażenie to polega na — omyłce.

Wogóle znać usiłowania, aby skandal wywołany przez p. Augusta Sokołowskiego jakoś zatuszować. Wczorajsza „Reforma" przynosi już list p. Sokołowskiego, który zaklina się, że „nie zamierzał wcale poddawać w wątpliwość uczuć patrjotycznych" tego pana, który powiedział, że go przyszłość Polski nic nie obchodzi. Nadto oświadcza p. Sokołowski w tym liście, że owo oświadczenie było tylko jednym z powodów, dla których podpisał manifest z dnia 22 września. Jest rzeczą interesującą wiedzieć, jakie to były owe „inne" powody.

Przy tej sposobności warto wskazać kto to jest ten ów mąż liberalny, którego nic nie obchodzi przyszłość Polski. Jest to powszechnie znany w Krakowie, najwybitniejszy liberał, trzęsący Magistratem i miastem, kandydat na prezydenta Krakowa, notoryczny przyjaciel żydów! Na usprawiedliwienie tego pana powiedzieć tylko trzeba, że nikt nie ma od niego prawa żądać, aby był Polakiem. Człowiek, który jest synem niemieckiego kolonisty, w którego rodzinie mówi się po niemiecku, który ożenił się z córką popa — nie może się interesować przyszłością Polski; pretensje p. Sokołowskiego były zatem równie dziwne, jak teraźniejsze jego oświadczenie, że nie wątpi w uczucia patrjotyczne tego pana.

Niepotrzebnie tylko naraził się p. Sokołowski na tego rodzaju wymyślania, jak te, które można czytać w organie Nawrockiego. Oto co pisze o dawnym przyjacielu „Słowo polskie": „Takiem zerem politycznem i moralnem, jak p. August Sokołowski, nie zaprzątaliśmy nigdy uwagi naszych czytelników. Co najwyżej zauważymy, że budować Polskę od morza do morza, jak to czyni w swem mniemaniu p. Sokołowski, a równocześnie pisać historję polską taką, aby zyskała uznanie cenzury rosyjskiej — to jakoś nie zgadza się jedno z drugiem". „Słowo polskie" widocznie jest zdania, że biedne dzieci w Królestwie Polskiem nie powinny już absolutnie nic wiedzieć o dziejach Polski, skoro istnieje cenzura... Pan Sokołowski dobrzeby zrobił, gdyby do „okna" redakcji „Słowa polskiego" rzucił pytanie, czy zdobywanie serc (grzecznie mówiąc) żandarmów rosyjskich a równoczesne pisanie sztuk na tle polskich męczeństw porozbiorowych zgadza się z sobą lepiej czy gorzej od tego, co on robi?

Artykuł „Związku chłopskiego" ogłaszający przyłączenie się do koncentracji socjalistycznej — wywołał zdumienie i prawdziwy ból wśród przyjaciół sympatycznego stronnictwa. Dopóki p. Stanisław Potoczek stanowczo nie zerwie z kokietowaniem Daszyńskiego i Stapińskiego, dopóty o popieraniu kandydatur pp. Potoczków przez żywioły narodowo-demokratyczne, antysemickie i duchowieństwo, nie może być mowy.

Zdaje się, że pojmują to pp. Potoczkowie, skoro czytamy w ostatnim numerze „Związku" co następuje: „Demokraci, co dużo ryczeli — rozbili się, zbłaźnili się, ale to okropnie. Pokazuje się, że to wszystko tylko o żłóbku myśli, gdzie owies sypią, tam tych panów ciągnie. „Demokrata", co mi nie powie wyraźnie: jestem „ludowiec" albo „chłop", to jest gorszy od stańczyka. To się wszystko powinno powymiatać, bo to lichota!!!" Pragnęlibyśmy jeszcze wyraźniejszego rozróżnienia pomiędzy „ludowcami" barwy p. Stapińskiego a „Związkiem" — jeżeli idzie o przywrócenie Związkowi dawnej sympatji.

Wojna Chińska.

W Szangaju miał się ukazać edykt cesarski, wydany dnia 25 września w Taiyuenfu, zapewniający, że jakkolwiek ruchami bokserów kierowali niektórzy dygnitarze chińscy, sam cesarz do rewolucji ręki nie przyłożył. Dla tego winnych spotyka zasłużona kara; książąt pierwszej rangi: Chuangthai, Heun i Tpo Ching pozbawia dekret wszelkiej godności, a Tuan, który jest księciem drugiej rangi, ma nawet stanąć przed specjalnym trybunałem, przeznaczonym do sądzenia członków cesarskiej rodziny. W szangajskich sferach urzędowych nikt temu nie daje wiary, gdyż znają się tam już wszyscy bardzo dobrze na wszelkich tego rodzaju wiadomościach i dekretach chińskich. Jeszcze mniej prawdopodobną zdaje się być wiadomość, podana przez Biuro Reutera, że na edykcie ma być podpisana także cesarzowa-wdowa. W każdym razie wiadomości te o tyle są pocieszającym objawem, iż widocznie sfery decydujące w Chinach myślą, bodaj na razie, zarzucić taktykę prowokacyjną.

NOWY JORK 2 października. (Tel. B. K.). Poseł niemiecki Schwarzenstein przybył do Tientsin, gdzie tymczasowo zamieszkał w niemieckim konsulacie. Wdowa po zamordowanym Kettelerze odjeżdża na parowdu „Halle" do Japonji. Z Taku donoszą, że ekspedycja, która ma stamtąd wyruszyć do Szanghaikwan, liczy 4000 wojska lądowego. Ekspedycja ma wylądować na południe od miejsca przeznaczenia, aby się po drodze złączyć ze znajdującem się tamże wojskiem rosyjskiem.

Do Tientsinu nadeszły już rozkazy amerykańskiego rządu, nakazujące wycofanie wojsk amerykańskich. W Pekinie ma zostać tylko jeden pułk piechoty, szwadron jazdy i baterja artylerji, reszta wojska odejdzie do Manili. Powyższe zarządzenia nadeszły właśnie w chwili, gdy już wszystko do ekspedycji szankhaikwańskiej było gotowe. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że na konferencji jenerałów oświadczył jen. Leniewicz, iż poselstwo rosyjskie i główne siły wojska rosyjskiego opuszczą Pekin, gdzie zostanie tylko mieszany oddział w sile 2000 ludzi. Przytem jen. Leniewicz dodał, iż depesza, zawierająca powyższe postanowienie, zaznacza, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na taką samą politykę. Inni jenerałowie oświadczyli, że nie otrzymali żadnych takich rozkazów. Niemieckie i japońskie oddziały operują w południowym kierunku w pobliżu zwierzyńca.

Niesnaski, jakie z powodu linji kolejowej wybuchły między Rosjanami i Anglikami, zaostrzyły się jeszcze bardziej. Jedni i drudzy obsadzili mniejsze części toru kolejowego i strzegą go.

PETERSBURG 2 października (Tel. B. K.). Wiceadmirał Skrydłow objął d. 20 września b. r. komendę nad eskadrą Oceanu Spokojnego i wywiesił swą flagę na krążowniku „Rossija". Dotyczasowy komendant eskadry wiceadmirał Hildebrandt przybył do Petersburga.

„Nowoje Wremia" pisze: Wycofanie wojsk rosyjskich z Pekinu pociągnęło za sobą pewną uległość i gotowość do ustępstw ze strony rządu chińskiego. Nie może ulegać wątpliwości, że obecnie Chiny myślą całkiem poważnie o szybkiem zawarciu pokoju. Tem więcej jednak trzeba teraz pamiętać o tem, że mocarstwa właściwie nie prowadziły z Chinami wojny, a cała ostatnia militarna akcja miała na celu tylko zaprowadzenie ładu i porządku przez zduszenie rewolucji bokserskiej.

Austrjacki okręt „Elżbieta" odpłynął z Nagasaki do Szanghaju.

Biuro Reutera telegrafuje z Pekinu: Amerykański reprezentant dyplomatyczny Rockhill udał się pod eskortą kawalerji do Tientsinu, skąd wyruszy do Nanking. Rockhill chce wicekrólowi poradzić, aby wystosował do rządu cesarskiego pismo i zachęcał dwór cesarski do powrotu do Pekinu.

Biuro Reutera donosi z Pekinu: Książę Czing odpowiedział obcym mocarstwom na ich notę,

zawierającą żądanie, aby dwór cesarski wrócił do Pekinu, że odnośne pismo wystosował do cesarzowej.

Hr. Waldersee ma obsadzić jeden z cesarskich pałaców w zakazanem mieście i zakwaterować w niem wielką część wojsk niemieckich. Amerykanie potępiają ten krok, ale nie podnieśli żadnej przeciw temu opozycji.

Z Szanghaju donoszą: Pojawił się tu dekret cesarski, wyrażający głębokie ubolewanie z powodu zamordowania Kettelera i zarządzający z tego powodu uroczystość żałobną w Pekinie i w chińskiem poselstwie w Berlinie.

Li-Hung-Czang oświadczył wczoraj konsulom zagranicznym w Tientsinie, że przywódcy bokserów bezwarunkowo nie mogą być wydani, gdyż wskutek tego państwo chińskie weszłoby niejako w stosunek wasala do Europy. Książę Tuan nie może być ścięty, gdyż jest członkiem rodziny cesarskiej; krok taki sprzeciwiałby się prawom chińskim.

SZANGHAJ 2 października. (T. B. K.) Opublikowano tu rozkaz cesarski, wyrażający podziękowanie carowi za cofnięcie wojska rosyjskiego z Pekinu. Parowiec angielski, odbywający podróże między Kantonem a Wuczu, zatrzymany został d. 24 z. m. w Luklao przez Chińczyków, którzy wypuścili nań pięć pocisków. Maszynista parowca raniony. Konsul angielski polecił w przyszłości omijać Luklao. Z Szantungu donoszą, że na rozkaz tamtejszego wicekróla Yuanszikaja jenerał Meykungyi wypędził z prowincji bokserów i ściga ich do Peczili. Z Tientsinu donoszą, że feldmarszałek hr. Waldersee zarządził wspólnie z admirałem Seymurem i jen. Chaffeem kroki celem zabezpieczenia komunikacji kolejowej pomiędzy Pekinem i Taku. „Messagero“ donosi z Pekinu, że dalsze wyprawy w okolice miasta celem tępienia bokserów, będą zaniechane, ponieważ wojsko potrzebne jest w samym Pekinie. Na zachodzie i południu stolicy koncentrują się znaczne siły regularnego wojska chińskiego, a postawa ich budzi najpoważniejsze obawy.

„Daily News“ donoszą, że Niemcy przygotowują się, żeby mogli pierwsi obsadzić linję kolejową Pekin-Paotingfu, doszli już nawet do Liangsiang. Rosjanie zamierzają zająć linję Tientsin-Szanghajkwan. Waldersee zabawi jeszcze z tydzień w Taku. Linja telegraficzna Chabarowsk-Chartin już odrestaurowana.

Wojna w Południowej Afryce.

PRETORJA 2 października. (Tel. B. Kor.) Baden-Powell obejmie komendę nad oddziałem policyjnym w Transwaalu i Wolnem państwie Oranji. Oddział ten ma liczyć 12.000 ludzi.

W Komatipoort przy niszczeniu amunicji, zostawionej przez Boerów, nastąpiła eksplozja, przy której zginęło 12 żołnierzy angielskich.

Z Laurenço Marquez donoszą, że brygada angielska opuściła Komatipoort i powraca do Anglji.

Wybory w Anglji.

LONDYN 2 października. (Tel. B. Kor.) Do godziny 12-ej wybrano dziś 111 unionistów i 21 opozycjonistów.

Liberalni odzyskali mandat w Harttepool.

WIEDEŃ 2 października. (T. B. K.). Cesarz udaje się na polowanie do Styrji, w którem wezmą udział książęta bawarscy Leopold i Jerzy i arcyksiążę Franciszek Salwator.

WIEDEŃ 2 paźdz. (T. B. K.) Przybył tu dziś Szell i konferował z hr. Gołuchowskim. O godz. 1-ej Szell udał się na audjencję do cesarza. Przybyli tu także ministrowie węgierscy Lukacs i Kegevitsch, oraz minister dla Czech dr Rezek.

GORYCJA 2 października. (T. B. K.) Cesarz ofiarował na rzecz tutejszych ubogich i zakładów dobroczynnych 7800 koron.

TRYJEST 2 października. (T. B. K.) Cesarz wystosował na ręce namiestnika hr. Goessa pismo, w którem wyraża swoje zadowolenie i podziękowanie za te oznaki miłości i przywiązania do tronu i dynastji, jakich doświadczył w czasie ostatnich uroczystości ze strony ludności Gorycji i Gradyski.

PARYŻ 2 października. (T. B. K.) Król belgijski odjechał dziś rano do Brukseli.

PETERSBURG 2 października. (T. B. K.) Car i carowa przybyli z dziećmi do Liwadji.

SOFJA 2 października. (T. B. K.) Przybyło tu poselstwo włoskie, złożone z jeneralnego adjutanta podpułkownika Serafini'ego i podpułkownika Pallavicini'ego, które ma zawiadomić księcia Ferdynanda o wstąpieniu na tron króla Wiktora Emanuela. Posłowie wręczyli księciu własnoręczne pismo królewskie. Książę podziękował w gorących słowach, kładąc nacisk na silną przyjaźń, łączącą Bułgarję z Włochami. Na audjencji był obecny także prezydent gabinetu Iwanczoff.

BERLIN 2 października. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm nadał jenerałowi Stoesselowi za odznaczenie się pod Tientsinem, order Orła Czerwonego drugiej klasy z gwiazdą i mieczami.

LONDYN 2 października. (T. B. K.). Sekretarz stanu dla Indyj, lord Hamilton został w Ealing wybrany deputowanym do parlamentu. Kontrkandydata lord Hamilton nie miał żadnego.

RZYM 2 października. (T. B. K.) „Tribuna“ ogłasza interwiew z Crispim, w którym tenże oświadczył, że Włochy czekać muszą do dnia 17 maja 1903 r., kiedy kończy się trójprzymierze. W Niemczech opinja publiczna nie jest za odnowieniem sojuszu, w Austrji zaś panują niesnaski i rozstrój wewnętrzny. Los Italji zależy od sprężystości włoskiego rządu.

NOWY JORK 2 października. (T. B. K.) Właściciele kopalń zgodzili się na 10 proc. podwyżkę płacy robotniczej, co do innych żądań toczą się już pertraktacje.

WIEDEŃ 2 października. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·—, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 105·25, Marki 118·35, Ruble 255·50, Renta majowa 96·80, Austrjacka Renta koronowa 97 20, Węgierska Renta koron. 90·45.

ZDRAJCA.

101) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Bynajmniej nie żałuję, proszę pani i zaraz pani udowodnię, że nigdy nie mówiłem więcej serjo.

I spokojnie, zimno dodał zdrajca.

— Wiem, że pani jest intelektualistką, zajmującą się namiętnie literaturą.

— No, i co? — wyrzekła Edmea, otwierając szeroko zdumione oczy.

— Otóż napisałem dramat, tak, dramat, tylko nie wiem, jaki mam nadać tytuł.

Młoda kobieta, aczkolwiek nie rozumiała treści słów Aubry'ego, odrazu jednak zbladła, domyślając się, że poza tajemniczemi słowami tego człowieka kryje się jakieś niebezpieczeństwo i groźba.

Milczała więc, spuściwszy oczy.

Aubry mówił dalej swoim monotonnym, urywanym głosem:

— Tak jest, waham się, który z kilku tytułów mam wybrać i właśnie chciałem panią prosić o radę i zrobić panią matką chrzestną mojej tragedji!

— A jakież to są te tytuły? — zapytała niespokojnie Edmea.

— Żyjący trup, dramat w Combs la-Ville.

Pseudo-księżna zbladła jeszcze bardziej i zachwiała się na nogach. Przezwyciężona jednak do panowania nad swemi uczuciami i do noszenia maski, miała w sobie dość siły, aby stłumić okrzyk przerażenia.

Aubry obserwował ją spokojnie, ani jeden muszkuł nie drgnął na jego twarzy. W oczach, w duszy Edmei czytał ten niezwykły strach, jaki wywołały jego słowa. Rozkoszował się w duchu sondując jej ranę, zadaną pewnem i głębokiem cięciem.

Markiz, który na chwilę oddalił się od rozmawiającej ze sobą pary, śledził ciągle oczami Edmeę. Nagła bladość, jaka pokryła jej twarz, uderzyła go zaraz.

Zbliżył się więc do niej i nie patrząc nawet na Aubry'ego, zapytał tonem na pozór spokojnym:

— Czy pani jest cierpiąca?

Edmea podziękowała w duchu markizowi za jego interwencję, przychodzącą w sam czas, aby przerwać te tortury.

— Rzeczywiście jestem nieco cierpiąca, odpowiedziała Edmea złamanym głosem, patrząc osłupiałemi oczyma gdzieś w niewidomą dal.

Nagle jednak otrząsła się ze swej ociężałości.

— Będę pana prosić o jedną rzecz, markizie.

Margrabia skłonił się uprzejmie.

— Otóż bądź pan łaskaw zawiadomić księcia o moim odjeździe, nie wspominając mu jednak o mem zasłabnięciu. Ja mu potem powóz odeślę.

Markiz de Lussan pobiegł, aby spełnić zlecenie młodej kobiety. Zaledwie jednak odwrócił się w stronę przeciwną, już Aubry zwrócił się do Edmei, ogarniając ją namiętnym wzrokiem.

— Jeśli pani pozwoli — rzekł stanowczo i prawie rozkazująco — to panią odprowadzę sam do powozu.

Młoda kobieta zawahała się przez sekundę, jednakże idea niebezpieczeństwa, jakie zagrażało jej od tego strasznego indywiduum, sterroryzowała ją do reszty.

Drżąc i trzęsąc się ze strachu oparła się machinalnie na ramieniu zdrajcy i pozwoliła się mu odprowadzić.

Schodząc ze szerokich schodów pałacu Galicynów, pseudo-wicehrabia szepnął do ucha młodej kobiecie:

— Jak pani widzi, między nami istnieje tajemnica!... Czy pani potrzebuję się jeszcze przedstawiać?

— Nie, nic! Jesteś pan...

— Niechże pani nie wypowiada tutaj mojego nazwiska: zgubisz pani siebie i mnie!

— Ależ pan, grożąc mi przed chwilą, nie miałeś zamiaru mię zgubić?

— Bynajmniej, proszę pani.

— Zdawało mi się, że agressywny ton pański brzmiał jakby wypowiedzenie wojny.

— Być może — rzekł Aubry dziwnym jakimś głosem — ale od pani zależy zmienić to wypowiedzenie wojny w pokojowy traktat.

Edmea zadrżała.

— Aha, zapewne na jakichś warunkach?

— W każdym razie przyznasz pani, że chyba nie tu jest miejsce, żebym je pani wyłuszczył i dlatego tylko zbliżyłem się dziś do pani, aby wyjednać rozmowę sam na sam.

Młoda kobieta przez kilka chwil pogrążyła się w rozpaczliwych myślach. Czując się jednak zdaną na łaskę i niełaskę tej złośliwej istoty, odpowiedziała z rezygnacją:

— Przyjdź pan jutro do pałacu pomiędzy drugą a czwartą; księcia o tej porze niema.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby przed zbliżającą się porą zimową zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem i tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

Jest do wydzierżawienia lub do odstąpienia **Pracownia Sukien i Salon Mód.** Zgłoszenia listowne pod „Pracownia“ — Kraków, poste restante główna poczta 3038 3 3

Służba wiejska

dla dworów, plebanji i gospodarzy niech się ciągle zgłasza

do Biura Stręczeń w Sułkowicach. 2884

Kamienica III. piętr.

z ogródkiem, przy ulicy Radziwiłłowskiej, z powodu wyjazdu, pod b. korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 10.000 złr. Wiadomość dział inser. „Głosu Narodu“. 2405 5 6

Dla fachowców

jest **młyn i tracz wodny** w okolicy lesistej i uroczej, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Zgłoszenia pisemne uprasza się nadsyłać do Działu inseratów. „Głosu Narodu“ **dla właściciela młyna.** 2960 4 5

Smaczne i zdrowe obiady

dla Panów i dla Pań, w domu prywatnym, sporządzane na świeżem maśle, za umiarkowanem wynagrodzeniem dostać można przy ul. **Szewskiej** l. **4** II piętr na prawo. 3006 3 3

Posada korzystna

dla osoby inteligentnej

(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający

Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. — Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie

wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż. korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 7 9

Osoba starsza lub panienka

znajdzie wygodne pomieszkanie z całem utrzymaniem na żądanie osobny pokój. Ulica Szlak Nr. 45, I-sze piętro. F. T. 2985 3 3

Handel „Pod Obrazem“

J. WENTZLA w Krakowie

przyjmie 3049 2 5

Ucznia do Praktyki.

Zarząd dóbr Jaśkowice

poczta Brzeźnica — przystanek kolei w miejscu — ma na sprzedaż **kilkanaście korcy jabłek,** przeważnie zimowych i szlachetnych gatunków. 2999 3 3

Spólnika

do istniejącego już i bardzo rentującego się przedsiębiorstwa wiertniczego, poszukuje się. — Na razie potrzebny kapitał 6.000 złr. Spólnik otrzyma na własność połowę inwentarza wiertniczego, który przedstawia wartość złr. 30.000. Roboty wiertnicze za naftą w akordzie po bardzo dobrych cenach, prowadzą się na Węgrzech i w Galicji, a mają być i w Rumunji objęte. Czysty zysk przy sumiennem prowadzeniu robót trzema maszynami, wynosi mies. do 2.000 złr. — Oferty pod „Roboty wiertnicze“ przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3.000.** 3000 6 6

Na powszechne żądanie, z powodu ciepła i pięknej pogody **przedłuża się** wydawanie w ciągu całego dnia

kąpiel siarczanych w Swoszowicach

dopóki piękna pogoda, względnie do 1-go Listopada 1900 r.

Omnibus odchodzi z Krakowa o godz. 9 rano (powrót o 12) i o godz. 1 min. 15 (powrót koleją.

Restauracja i kawiarnia we własnym zarządzie.

Otwarcie Zakładu **na zimę** ogłosi się później. — Poszukuje się **lekarza** do urządzenia i prowadzenia przez zimę 1900 r. Zakładu hydropatycznego, siarczanych kąpiel i parowych. 3016 3 3

Zarząd Zakładu w Swoszowicach.

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: $1\frac{6}{10}$, $\frac{7}{10}$, $\frac{5}{10}$ Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
J. Hanak i Sp., Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass,
Woźniak,
S. Rein, Park krakowski.

W PODGÓRZU:

Kolloros, Restauracja.

!!Na obecną porę roku!!

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA“

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do »Giesshüblera« i »Emskiej« wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0.084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 2414

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, **przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr., opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Osoba młoda

z dobrego domu, władająca językiem polskim i niem., znająca się na gospodarstwie domowem obznajmiona z rachunkami, poszukuje posady kasjerki, lektorki, towarzyszki, bony, lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Sławkowska Nr. 12, **K. G.** Kraków 3072 1 3

Uczeń

do IV klasy gimnazjalnej uczęszczający, pochodzący z biednej rodziny, która nie jest w stanie nałożyć na sprawienie mu munduru, udaje się z prośbą do Szan. Publiczności, o łaskawe dopomożenie ja kimkolwiek datkiem. lub też ofiarowaniem użytego a niepotrzebnego mundurku. — Łaskawe datki „dla **Ucznia**“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej l. 7. 2076

PANNA

inteligentna, młoda, poszukuje miejsca sklepowej lub jako bona do dzieci. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ pod lit. **M. G.** 3079

Kuracyjne Badeńskie i Vöslauerskie WINOGRONA poleca handel E. KLIMKA Kraków. Zamówienia wysyła odwrotnie.

Potrzeba 4000 złr.

w gotówce, do nowo mającego powstać **interesu przemysłowego,** którego **czysty** dochód **dzienny** przyniesie **50 złr. najmniej.** Interes ten będzie subwencjonowany przez władze. Wspólnik musi być czynnym osobiście w interesie. Pośrednikom informacji nie udziela się. Wiadomości, lecz tylko osobiście ustnie, udzieli się poważnym reflektantom, **którzy okażą kapitał w gotówce.** Do udzielania informacyj upoważniony jest p. **Józef Paderewski** w Krakowie, **ul. Wielopole L. 3,** w sklepie introligatorskim. tylko od 9 — 10 rano.

Potrzeba 4 000 złr. na 9%, na kamienicę w Krakowie, na I. hypotekę po Kasie Bialskiej (80 0 złr.). — Wiadomość: Józef Paderewski Kraków. 3071 1 0

Chłopczyk Szczepan Pułka

siedm lat mający, blondynek, w jasnem ubranku, jako sierota przyjęty do zakładu św. Józefa, niepostrzeżenie wyszedł z ogrodu na ulicę, a nie znając miasta, **zabłąkał się i dotąd nie powrócił.** Uprasza się, jeżeliby ktoś wiedział o jego pobycie, o łaskawe doniesienie lub odprowadzenie tegoż do Zakładu św. Józefa, ul. Karmelicka l. 66. 3068 1 2

W Stanisławowskiem

FOLWARK w bardzo dobrej ziemi

280 mórg

17 klm. od stacji, z budynkami gospodarczymi, za 28.000 **do sprzedania.** Dług bankowy 20 000 złr. — 8.000 złr. dopłaty, z których 4.000 złr. przy kontrakcie, drugie po objęciu.

Wiadomość **JAN STRYCHARSKI** Kraków, Jagiellońska 7. 3074 1 2

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr., w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na mniejszą realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H Borzencka, Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 2977 3 5

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie, przy ulicy Floriańskiej pod L. 17 poleca w wielkim wyborze:

Wełny, włóczki, bawełny, wszelkiego rodzaju, Jedwabie do prania filoflos, bawełna z połyskiem do haftu. Kanwy zwykłe, Congres, juty itp.

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie załatwia. 2624

Żadna blaga!



Wąs zawiesisty!!

Kto nie posiada tej najpiękniejszej ozdoby każdego mężczyzny, ten niech użyje mojego sławnego środka na porost brody, zwanego:

KOMMELIN.

Skutek poręczony w paru tygodniach. Cena za puszkę I wielkości 3 kr. II wlk. 4½ kr, w razie niekorzystnym III wielkość 7 kr. i porto 80 hal. — Że nie jest to żadna blaga, dowodzi następujące pismo dziękczynne: *Pan Rud. Grüschl z Reichenberg pisze w dniu 26 Sierpnia 1900 r.: „Miło mi donieść Panu, że Pański „Kommelin“ okazał u mnie najlepszy skutek, za co Panu serdecznie dziękuję. Mój fryzjer był prawdziwie zdumiony działaniem Pańskiego środka i prosi o przysłanie puszki Nr. III.* Prawdziwy tylko do sprowadzenia od **Roberta Husberg z Neuenrade,** Deutschland. Jeżeli niebędzie skutku zwrot kwoty. 3075

Do p. K. W.

Wzywam Panią tą drogą o zapłacenie długu 160 złr. (pożyczone gotówką) wraz z procentami od 888 r. do dnia dzisiejszego ponieważ nie posiadam innego sposobu ściągnięcia tej kwoty od Pani, tembardziej żeś Pani swą własność ruchomą — w trakcie postępowania sądowego — przepisała na córkę.

3077 *Władysław Hałatkiewicz.*

Potrzebna zaraz **guwernantka**

Polka dystyngowana, najwyżej lat 30, posiadająca gruntownie języki: polski, franc. i niem., konwersację, z dobrym akcentem, rysunki i malarstwo. Pensja 80 złr Wiadomość w Biurze MARJI STEHLIK Kraków, Rynek 7. 3069

Duży pokój

frontowy, z przedpokojem, **dwa pokoje** kawalerskie umeblowane, są do najęcia zaraz ul. św. Marka Nr. 8, II. ptr., tamże: **3 piwnice** na jarzyny, wino lub owoce. 2001 3 3

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie dla eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika, ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą **Jana Szczepanika w Wiedniu** postanowił bezzwłocznie, t. j. jeszcze tej jesieni **założyć pierwszy Zakład dla wyrobu patronów tkackich.**

Powodzenie, jakie mają te same przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysłuża prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tym celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił **otworzyć w samym kraju subskrypcyę na resztujące 200.000 koron.** Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet **wysokość udziału na pięćset koron.**

Wszelkich informacyj udziela **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie lub Lwowska jego Filia we Lwowie.** W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu **20% zadeklarowanych udziałów, a następnie**

30% 15-go października, 25% 15-go listopada i 25% 15-go grudnia b. r.

2863 5 6

Prezes Komitetu

Zdzisław Hr. Tarnowski.	Antoni Hr. Wodzicki.
	Zastępca
Alfred Szczepański.	Leszek Wiśniowski.
Prof. Dr. Henryk Jordan.	Dr. Tadeusz Bednarski.
Sekretarz Komitetu	
Władysław Hr. Mycielski.	Jan Szczepanik.

Para Koni

uprząż, bryczka na resorach, obszerna, wygodna, oraz druga mniejsza bryczka, wymagająca reperacji, jest za złr. 300 do sprzedania.

Wiadomość handel **kolonialny** J. F. FISCHER, Kraków, Linia A-B. 2903 1 2

Potrzebny jest Pisarz

folwarczny, do pilnowania gumna i spichlerza, oraz do wydawania obroków. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Boguchwała koło Rzeszowa. 3073 1 5

Panie lub Panienki

znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem i troskliwą opieką, **przy ulicy Loretańskiej Nr. 4** II-gie ptro. 3070 1 6

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą 2792 8 12

Antoniego Królikowskiego

został przeniesiony z placu Dominikańskiego **na ulicę Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. Z poważaniem

Antoni Królikowski.

Kamienica piętrowa

w Starym Sączu, w której się mieści „Hotel szczawnicki“ jest z powodu śmierci właściciela **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u p. Jana Bayera w Starym Sączu. 2996 3 3

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową, Pomarańczową, Wiśniową, Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.